

Żaden z 25 000 żołnierzy nie strzelił do Kadyrowa

31 stycznia 2024

„Panie Prezydencie, panie dowódco, panowie oficerowie, żołnierze Czeczenii. Będąc po raz drugi, witam was w Czeczenii. Pytali mnie przy pierwszej wizycie, dlaczego ten człowiek chce odwiedzać Czeczenię. Powiedziałem im, że to potrzebne. Nadal pytali – po co. Powiedziałem, że teraz w całej Europie i w Ameryce ludzie jedno co wiedzą to kiedy mówi się Czeczenia, oni kojarzą ją ze strasznymi ludźmi. Ludziom na całym świecie trzeba przyjaźni. Wiem, że jako żołnierze budzicie respekt; znam historię. Wiem też, że jesteście bohaterami z Mariupola, Ługańska i Doniecka, Chersonia i Zaporozża. Wiem o tym też, że jesteście prawdziwymi mężczyznami mającymi normalne życie z rodzinami, żonami, dziećmi. Wykonujecie swoją zwykłą pracę. Najważniejszą dla was będzie chwila kiedy wojna się skończy. Wróćcie do domów, przywitacie się z rodzinami i to będzie wasz najważniejszy dzień” – tymi słowami, łamanym językiem rosyjskim Scott Ritter zwrócił się do 25 000 żołnierzy czeczeńskich zgromadzonych na spontaniczne polecenie Kadyrowa.

<https://youtube.com/watch?v=CGXvyoKipGw>

Jak już wcześniej wskazywała analiza kroków podejmowanych przez ludzi z kręgów amerykańskiego i brytyjskiego wywiadu i kontrwywiadu, od roku podejmowane są dyskretne kroki zmierzające do zakończenia pozbawionej strategii wojny USA. W przypadku majora Scotta Rittera, poza legendą spotkania się z wydawcą i czytelnikami książki jego autorstwa, spędził on w maju zeszłego roku blisko miesiąc na spotkaniach z władzami lokalnymi, przedsiębiorcami podróżując po Rosji. Towarzyszyła mu córka.

Nie ulega wątpliwości, że jako człowiek znajdujący się na

ukraińskiej liście ludzi do zlikwidowania z powodu ostrej krytyki polityki ukraińskiej, musiał mieć zapewnioną ochronę osobistą, co sam wyczuwał, dzieląc się refleksjami z podróży.

Scott Ritter, znany w Ameryce jako zwolennik i działacz na rzecz rozbrojenia, gdy kolejny raz wybrał się do Rosji na przełomie grudnia i stycznia, przyjęty został przez prezydenta republiki Ramzana Kadyrowa. Podczas wspólnego obiadu Kadyrow zapytał gościa, czy miałby ochotę spotkać się z żołnierzami, co dla byłego wojskowego było wyraźną gratką. Nie zdawał sobie wówczas sprawy, w jakim trybie i czasie od wydania rozkazu mogłoby dojść do takiego spotkania, ale sam pomysł ucieszył go. Wkrótce, po upływie godziny, szokiem był widok ogromnej ilości żołnierzy zapełniających ulice Groznego. Zdumiewający szczegół zwrócił uwagę Ritтера – wszyscy żołnierze w liczbie 25 000 mieli ze sobą karabiny z prawdziwą amunicją, uzbrojone granatniki, wszyscy gotowi do wykonania zadania, a przed nimi Ramzan Kadyrow jako ich dowódca. W oczach żołnierzy malowało się potwierdzenie: „Tak jest, on nami dowodzi”.

Niesamowitym było dla Amerykanina doświadczenie niemal pokazu skali lojalności i siły żołnierzy, którzy gęstym szpalerem ustawieni byli wzdłuż długiej drogi prowadzącej z pałacu prezydenckiego na plac główny, gdzie wygłoszone zostały przytoczone wyżej słowa. Po drodze Kadyrow namówił Rittera, by wygłosił kilka słów do zgromadzonych. Początkowy pomysł przemówienia w języku angielskim budził obawy czy przypadkowa osoba w towarzystwie poradzi sobie z tłumaczeniem. Wtedy zrodził się pomysł, że Scott Ritter przemówi w swojej niedoskonałej turystycznej wersji języka rosyjskiego do liczego tłumu patrzącego zimnymi jak stal oczami. Żartobliwie kończąc swoją przygodę skomentował, że był rad, że go nie zabili.

Jak wyjaśnił na marginesie opowiadania przygód z kolejnej podróży do Rosji, porównując zwyczaje i kulturę, kiedy amerykański prezydent ma spotkanie z żołnierzami, żaden z nich nie ma amunicji w magazynku. Dyktuje to brak zaufania do

żołnierzy, bo mogliby użyć broni.

Nie ma wątpliwości, że lubiany za dowcip i naturalny temperament Scott Ritter odbył dwie ważne podróże celem przełamania lodów między zantagonizowanymi państwami skutkiem działania prymitywnej administracji i sprzedajnych polityków. Inni jego koledzy także próbują powstrzymać eskalację konfliktu. W napiętej sytuacji wewnętrznej Ameryka nie jest dobrym partnerem do rozmów. Trzeba będzie poczekać, co wyklucze się z chaosu nie tylko tam, ale również u nas, żeby można było rozmawiać z sąsiadami z poczuciem odpowiedzialności i bez sterowanych dąsów.

Czy można sobie „w wolnym kraju”, co namiętnie sobie szczebioczą bezwartościowi politycy, wyobrazić, by ktoś w Polsce pojechał teraz do Rosji, odbył szereg spotkań z ciekawymi ludźmi na ważnych stanowiskach, czy choćby spotkań towarzyskich, a po powrocie prowadził dalej spokojny żywot? Do tego trzeba byłoby wyłonić do rządzenia ludzi mających pojęcie o dyplomacji świadomych atutów, jakie mamy nadal egzystując od zawsze pomiędzy Rosją a Niemcami. Układanie się z sąsiadami trzeba tworzyć nie oglądając się na irracjonalnych rządzących, na których nieubłaganie nie ma już zapotrzebowania jak na zeszłoroczny śnieg, czy zdezelowane narty. Polakom nadal brak godnej reprezentacji.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net